

## Jesień w wiosnie

Dominika Węclawek

Wtorek, 29 marca (13:06)

Pablopavo i Ludziki "10 Piosenek", Karrot Komando



Pablopavo jest fanem demokracji sterowanej

**Historie tragiczne, rodem z płacht bulwarówek, ale opakowane w liryzm. Do tego trochę sentymentów, pochwała zwyczajności, erudycja - ta zwykła i muzyczna. To elementy składowe płyty "10 Piosenek". Pablopavo po raz drugi nagrał rewelacyjny album ponad gatunkowymi podziałami.**

Vavamuffin, Zjednoczenie, Magara, Sedativa - to wszystko projekty, w których warszawski artysta uczestniczył. Dały mu one bezcenne doświadczenie, ale niewiele mówią o jego solowych dokonaniach. Więcej dowiemy się już z listy słuchanych przez Pawła "Pablopavo" Sołtysa wykonawców.

Pracy nad "10 Piosenkami" towarzyszyło sporo starego reggae. Gospodarz korzeni się rzecz jasna nie wypiera, zaś rekrutowany w dużej mierze z popularnej "Vavy" skład towarzyszących mu Ludzików mówi sam za siebie. Wystarczy zresztą zapoznać się z motoryką "Oddajcie Kino Moskwa" czy "Ballady o Okrzei". Fundament płyty nie jest jednak jamajski. Bo Pablo ma się do takich brzmień jak - że sięgniemy do jego playlisty - Johnny Cash do country: wykracza poza swoje środowisko, wyróżnia się na jego tle, a to, co beztroskie i słoneczne przemienia w malowane czernią opowieść, w wiosnie kiełkuje jesień.

Tu "za Paryż robi francuski klucz", wspomina się "wszystkie kiepskie bary zrobione do gadania wierszy" a sprawiedliwość wymierza się robiąc pod uśmiechem drugi, za pomocą noża z drewnianą rączką lub dociskając zimną lufę do młodych żeber. Narrator patrzy na to szaleństwo z góry, stojąc na gzymsie i pijąc deszczówkę, co ma "czterdzieści procent niepokoju". Wśród inspiracji nie dziwi obecność Jaromira Nohavicy, jako, że czeski bard zawsze celował w poezję płynącą z emocji, nie zaś terroryzowania otoczenia erudycją. Nie zastanawiał się nad tym co wypada, tylko czuł, filtrował przez swoją wrażliwość, wyrażał się piosenkami utrzymanymi w różnych

nastrojach, ze środkami wyrazu odmiennego kalibru i dla różnej publiki. U Pablopavo jest analogicznie. Nie dziwi fakt, że zdarzyło mu się być nominowanym do prestiżowej nagrody w kategorii... literackiej.

Odpowiednie tropy muzyczne podpowiada zainteresowanie The Streets i Gorillaz... Skinner porwał wokalistę tym, że zrewolucjonizował muzykę miejską. Wyrwał ją z szufladek, z tego, że to musi być tylko 2step, hip-hop albo jungle, a w dodatku skleił z treścią w nierozzerwalną całość. "Goryle" funkcjonują natomiast jako dopełnienie The Streets, taki przelot po gatunkach od dubu do rapu po to, żeby robić dobrą muzykę, a nie po to, żeby stanąć w sklepie na półce z odpowiednim oznaczeniem. Tak jak w wypadku Albarna liczy się własne widzimisię, nie koniunktura.

Pablopavo jest fanem demokracji sterowanej. Pozwala swoim instrumentalistom na bardzo wiele, ale decyzja należy do niego. Dlatego "10 piosenek" to autorska fuzja nieco zleżalego, jak mogłoby się wydawać trip-hopu i wystygłej elektroniki z korzennym, organicznym czarnym graniem. Sam zainteresowany lubi mówić, że krążek jest rockowy. Nie liczcie jednak na solówki i krwiste riffy, świat gitar przypomina się raczej za sprawą intensywności, ekspresyjnego charakteru materiału.

Wyszło to wszystko spójnie, wymownie, przebojowo, niebanalnie, po prostu wybitnie dobrze. Twórcy nie wierzy się właściwie tylko raz - gdy stwierdza "Za darmo Ludziki na doczesnych instrumentach / hukną bluesa, co się do nich przypaleta". "10 Piosenek" kosztuje jak każda płyta. Warta jest jednak każdej ceny, choćby i ostatnich pieniędzy.

**10/10**